



Rok 26.

PRZEDPŁATA W POZNANIU
Kwartalnie 1,20 mk., z odroczaniem do domu 1,4 mk., mies. 50 f.
REDAKCJA: ulica Dolna Wąłowa nr. 1, I piętro
z odroczaniem 50 f. — „Wielkopolanin” wydawany codziennie.

Poznań, czwartek 30 lipca 1908.

Telefon: Ekspedycji 1013. Redakcji 1142.

PRZEDPŁATA NA POCZTACH:
Kwartalnie 1,2 mk., z odroczaniem do domu 1,4 mk.
INSTRUKCJA: od wierzchołka, 25 f. Rękopisów się nie wraca.
EKSPEDYCJA: ulica Posadowa nr. 30.

Nr. 173

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Przedpłat na sierpień i wrzesień.

„Wielkopolanin” kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

80 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanin” w Ekspedycji, ul. Posadowa nr. 39 i w agencjach za 80 fen.

„Wielkopolanin” zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste II-te Abtheilung U Poln. — W Austrii: Oester. Zeitungs-Preis-Verz. für 1908.

„Wielkopolanin” dołącza dla swych abonentów bezpłatny dodatek świąteczny z rycinami pod tyt.: „Ognisko domowe” i prowadzi obronę prawną dla swych przyjaciół bezpłatnie.

„Wielkopolanin” ma obecnie największą z wszystkich pism polskich liczbę abonentów; umieszczone w nim ogłoszenia znajdują jak największe rozprzestrzenienie.

Abonentci „Wielkopolanina” otrzymują „Pasiekę” za niższą opłatą.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Oszczędności składamy w bankach polskich.

Nie ma prawie tygodnia, w którym nie nadeszła wiadomość o jakimś nowym krachu lub oszustwie w bankach niemieckich. W ostatnich dniach zbankrutował w Solingen — jak to już pisaliśmy — tamtejszy bank pod firmą „Solinger Bank”; setki ludzi i to mniejszych rzemieślników, kupców i przemysłowców utraciło w tym banku całe mienie; wielu kupców musiało się skutkiem tego bankructwa podać do konkursu, — miliony przepadły znów bezpowrotnie w tym niemieckim banku — a nowe konkursy są oczekiwane. W ostatniej chwili donoszą, iż zagrożona jest upadkiem fabryka wyrobów stalowych w Gatten.

Nie wiemy, czy w „Solinger Bank” zginęły także pieniądze polskie, rzeczą jest atoli pewną, że już miliony marek utraciło społeczeństwo polskie w bankach niemieckich.

W lipskim, pomorskim, malborskim i w innych bankach przepadły miliony polskiego grosza a my pomimo wszystkich przestróg ciężko zarobioną naszą krawicę składamy do kas niemieckich.

Milionami, składanymi w kasach niemieckich podnoszą niemiecy swój handel i przemysł, walcząc przeciwko handlowi i przemysłowi polskiemu. Pieniądże składane w kasach polskich pomagają podnieść i wzmocnić społeczeństwo nasze, w walce o byt. Składamy przeto oszczędności nasze li tylko w bankach polskich, które są przytem znacznie pewniejsze od niemieckich. —

Dobra odpowiedź.

„Berliner Neueste Nachr.” podały w tych dniach wiadomość, że „Polacy otrzymują kapitały z Francji, mianowicie te, które wypłacone zostały po zniesieniu klasztorów. By wiadomości tej tem więcej dodać wiarygodności, podkreśliły „B. N. N.”, że pochodzi ona „z kół katolickich.”

„Köln. Volksztg.” odpowiedziała na wiadomość tę krótko: „O głupocie tej wiadomości rozpisywać się nie potrzeba.” Na to odpowiedziały „Berl. N. N.”: „Köln. Volksztg.” nie powinna sobie sprawy zbyt łatwo ułatwiać. Że podobne transakcje miały miejsce, to stwierdzono swego czasu wielokrotnie i uczyniły to osobistości, o których przypuszczać nie można, żeby lekkomyślnie rzucały podejrzenia i dla tego dawano twierdzeniom tym wiarę.” Po tej uwadze domagają się „Berl. N. N.”, ażeby „Köln. Volksztg.” udowodniła, że ich wiadomość oraz dawniejsze pogłoski nie są prawdziwe. Na to odpowiada „Köln. Volksztg.”: „Ażeby ocieślać nieco „Berl. N. N.” uprzytomnić powszechne zresztą znane zdanie, że na oskarżycielach ciąży obowiązek dowodu, bierzemy następujący przykład. A więc — my („Köln. Volksztg.”) posadziliśmy kogoś z poważnych hakatystów publicznie — o kradzież. Czy w takim razie myśmy mieli obowiązek dostarczyć dowodu na twierdzenie nasze, czy też posadzony musiałby się przed nami usprawiedliwiać i starać się o dowód, że on jeszcze nigdy w życiu swoim niczego nie ukradł? „Berl. N. N.” zdają się to ostatnie uważać za słusne, ale tylko wtedy, gdy chodzi — o Polaków i katolików. Zresztą myśmy już w latach dawniejszych nazwali ludzi, którzy coś podobnego twierdzą, kilkakrotnie z rozmysłem, „oszustami”, ażeby nas oskarżyli i tem samem uzyskali sposobność dostarczenia dowodów przed sądem na to, że istotnie zapomogli takie miały miejsce. Ale w niemieckim lesie nie się nie ruszyło.”

Może teraz „Berl. N. N.” oskarżają „Köln. Volksztg.”. Odpowiedź jest zbyt wyraźna, tak samo zarzut „oszustwa” politycznego. Ciekawimy nie tylko „dowodów” z „katolickich kół” — ale i odwagi cywilnej „Berl. N. N.”

Ale zdaje nam się, że nie potrzeba być zbyt dobrym prorokiem, iż „Berl. N. Nachr.” nie tylko stchórza, ale jeszcze porządnie nawymyślają i „Köln. V. Ztg.” i Polakom i katolikom. To jest tak zwana „bezstronna” metoda — inaczej sposób dostarczania dowodów ze strony hakatystów. Najpierw potwarz, a po przyłapaniu na gorącym uczynku — wymyślanie, nowa potwarz itd. — wciąż w kółko. —

Niemcy zmuszeni uczyć się języka czeskiego.

W Czechach istnieje t. zw. ustawa językowa, według której krajowemu językowi są czeski i niemiecki. Każdy więc sędzia powinien znać oba języki krajowe. Czesi oczywiście ustawę tę wszechstronnie wyzyskiwali, podawali więc pozwy tylko w języku czeskim, żądali czeskich rozpraw sądowych i t. d. Sędziowie niemieccy buntowali się przeciwko temu i bronili wszelkimi siłami, lecz w razie niezastosowania się do ustawy językowej niższych instancji zawsze instancje wyższe orzekły na korzyść Czechów. Wreszcie znalazł się pewien sędzia, nazwiskiem Prinke w Zaolterzu,

który wprost oświadczył, że nie władza dostatecznie językiem czeskim, ażeby mógł rozprawy prowadzić po czesku, dlatego prosi o wydelegowanie innego sądu. Manewr sędziego niemieckiego był doskonale obmyślony, bo w razie powodzenia zmuszałby wszystkich Czechów do oddania swych spraw do sądów w czysto czeskich dzielnicach, co jest wprost niemożliwe. Lecz znowu instancja wyższa orzekła na korzyść Czechów. Tak więc wszystkie sądy w Czechach, nawet w części niemieckiej zmuszone są prowadzić na żądanie rozprawy w języku czeskim. Czesi oczywiście z całą bezwzględnością starać się będą o to, by korzystny ten wyrok zastosować w jak najszerzych rozmiarach, zwłaszcza, że i świadków nie wolno zmuszać do zeznania po niemiecku. Z tego wynika, że jeżeli Niemcy nie chcą wydać całego sądownictwa w ręce Czechów, to na gwałt uczyć się muszą po czesku.

Raz przynajmniej trafiła kosa na kamień, przynajmniej raz znalazł się ktoś, który bezczelnym uroszczeniom niemieckim stawieć umie czoło.

Nikt Niemców nie znosi.

W Lozanie w Szwajcarii jest uniwersytet, na który wolno uczęszczać także przez pewien czas studentom niemieckim. Spędzony na tymże uniwersytecie czas, policza im się tak, jak by go spędzili na uniwersytecie niemieckim. — Do ostatniego czasu wygłaszali wykłady na uniwersytecie tym dwaj profesorowie niemieccy pp. Kühlenbeck i van Vleuten. Działalność panów tych jednakże była tego rodzaju, że studenci poczęli bojkotować ich wykłady, profesorowie szwajcarscy odsunęli się od nich zupełnie, a w końcu rząd na wniosek senatu uniwersyteckiego wydał obydwoh panów.

Pan Kühlenbeck pragnie się obecnie zemścić za to i ogłosił w „Taegliche Rundschau” artykuł, w którym zwraca się przeciw temu, by studentom z Niemiec bez wszystkiego policzonego czasu spędzonego na pewnych uniwersytetach zagranicznych. Pan Kühlenbeck domaga się by ów czas tylko w takim wypadku policzono studentowi, jeśli na uniwersytet zagraniczny udał się za pozwoleniem ministerjalnem. Na poparcie powyższego wypływającego li tylko z chęci zemsty żądania, użył p. Kühlenbeck następującego zdania. „Czyż może n. p. być rzeczą obojętną dla państwa pruskiego, jeśli część jego polskich obywateli, szczególnie, gdy chodzi o słuchanie prawa, trzy półroczka spędzić może na uniwersytecie zagranicznym, przy którym znajduje się środowisko wielkopolskiej propagandy?”

Jeśli to nie pomoże, wówczas nie wiemy, czem p. Kühlenbeck mógłby poprzeć mściwe żądanie swoje.

Zdanie powyższe tłumaczy atoli także, dla czego studenci i koledzy w Lozanie tak „polubili” i „szanowali” pana Kühlenbecka, iż go nawet rząd szwajcarski z Lozany usunął, aby go uchronić przed jaskrawymi dowodami „miłości” i „szacunku”.

Dola robotnika polskiego.

Jak nieludzko obchodzą się niektórzy pracodawcy Niemcy, z polskim robotnikiem zakordonowym, świadczy następujący wypadek.

Robotnik Jan Kalkun z wschodniej Galicji, pracując już 5 miesięcy w Pyszczyńku u właściciela p. Hüsera, dostał telegraficzną wiadomość o nagłej śmierci ojca i na mocy tego prosił o zwolnienie z kontraktu, zwłaszcza, że wdowa po zmarłym jest samotna i nie może sama sobie dać rady z gospodarstwem. Pan H. wzbrania się zwolnić owego robotnika z kontraktu i zatrzymuje mu zarobek za lipiec, oraz 25 marek kaucji. Każdy, kto posiada szczyptę poczucia sprawiedliwości i pietyzmu wobec rodziców, przyzna, że takie obchodzenie się z robotnikiem jest wprost nieludzkie. Poza tem skarżą się robotnicy na złe obchodzenie się nowo nastalego w Pyszczyńku inspektora. Zanieśli n. p. skargę na niego do komisarza, że pobił podczas przerwy śniadaniowej jednego młodszego robotnika. Również pomieszkania pozostawiają pod względem czystości wiele do życzenia.

Wobec takich wypadków koniecznym jest utworzeniu biur emigracyjnych dla robotników w Królestwie Polskim i w Galicji, któreby wychodzącym naszym wskazywały dogodne warunki pracy i broń przed wyzyskiem i niesumiennością obcego chlebodawcy.

Ślusarz zawinił — a kowala powiesili.

Przysłowie to przypomina się często, gdy prasa niemiecka donosi o wypadkach na ziemiach polskich. I tak donosiła tymi dniami „Post” o założeniu „Polskiego związku narodowego” w Krakowie — a więc w Galicji. Omawiając odezwę tego związku — potępiającą notabene koterje i koteryjki galicyjskie — „Post” tak pisze: „Byłoby nierozumnie budować na tem jakiegokolwiek nadzieje. Gdy chodzi o zwalczanie Niemców, są oni (Polacy) od razu ze sobą zgodni i tak też będzie w przyszłości. Patrząc w rzecz głębiej i czytając między wierszami, znajduje się w odezwie „Polskiego zw. narodowego” potwierdzenie na to, że rząd pruski ze swoją polityką antypolską znajduje się na dobrej drodze.” W dalszym ciągu pisze „Post” o zawiści polskich związków między sobą i że zawiść ta okazała się przy założeniu „Straży”, no i że jest rzeczą wątpliwą, czy i nowy związek coś osiągnie; kończy zaś „Post” artykuł swój zdaniem, że „krakowska organizacja bodaj wszystko inne oznacza, aniżeli zerzenie się Polaków swoich narodowych „nadziei”. — Słowem, „Post” maluje z powodu „Polskiego Zw. narodowego” w Galicji — niebezpieczeństwo polskie na widnokręgu politycznym w Pruszech! Doprawdy, większego „koziółkowania” politycznego najbutniejsza wyobraźnia wystawić sobie nie może. —

Przedruk artykułów oznaczonych trzema gwiazdkami ** jest zabroniony. — Redakcja.

Bojkot polski.

*** Jak sprzeczne są w prasie niemieckiej wiadomości o skutkach bojkotu towarów niemieckich w Król. Polskiem, tego dowodzi następująca notatka z „Berliner Zeitung (B. Z.) am Mittag.“ Pisz ona co następuje:

„Bojkot wyrobów niemieckich zdaje się z czasem stawać bardzo dotkliwym („recht fühlbar“ — Red.) Jak się dowiadujemy, odbyli warszawscy i berlińscy niemcy w Warszawie w ub. tygodniu konferencję, na której uchwalono założenie wielkiego Tow. akcyjnego z wielkim kapitałem akcyjnym. Celem Tow. ma być zakładanie magazynów po wszystkich większych miastach Król. Polskiego, w których sprzedawane będą wyroby niemieckie. Kupcy niemieccy z Berlina podobno złożyli oświadczenie, że przedsiębiorstwo nowe liczyć może na większą pomoc ze strony fabrykantów berlińskich i instytucji kredytowych.“

Zdaje się, że wiadomość ta — prawdziwa czy nie — jest wynikiem hasła bismarckowskiego: Die beste Deckung ist der Hieb = najlepszą zasłoną jest — cios. Niemieccy fabrykanci pomyśleli sobie: Polacy grożą nam bojkotem, bojkotują nas; dobrze — w takim razie my im towarów wogóle sprzedawać nie będziemy. No, no! — Zobaczymy.

Egzaminy majsterskie a wykształcenie rzemieślników.

*** Podczas ostatniej sesji parlamentu przyjęta została nowela do prawa proceduralnego dotycząca tak zwanego małego świadectwa zdatności. Nowela ta wchodzi w życie z dniem 1 października br. Nadaje ona nie tylko egzaminowi i tytułowi majsterskiemu większego znaczenia, ale otwiera zarazem nowe widoki stanowi rzemieślniczemu co do wykształcenia.

Z egzaminem majsterskim było dotąd związane jedynie prawo do tytułu majsterskiego. Wielu młodych rzemieślników zrękało się tego tytułu. Zdawało się im bowiem, że nie obiecuje on im dostatecznych materialnych korzyści. Egzaminu więc majsterskiego po prostu nie zdawali. Tylko w ten sposób zrozumieć można doświadczenie, do jakiego doszły niektóre izby rzemieślnicze na mocy statystycznych dochodzeń za rok 1905 i 1906. Otóż dochodzenia te wykazały, że zaledwie 20 procent rzemieślników zdało w tym czasie egzamin majsterski. Znaczenie tytułu majsterskiego podniosły nieco uchwały niektórych ordynacji submisyjnych, mocą których otrzymywali przy rozpisanych submisjach pierwszeństwo ci rzemieślnicy, którzy egzamin majsterski zdali. Rzeczywiście, nie tylko idealnej ale i materialnej wartości otrzymał tytuł majsterski przez nowelę dotyczącą małego świadectwa zdatności. W przyszłości będzie wolno uczniom kształcić tylko tym samodzielnym rzemieślnikom, którzy będą się mogli wykazać prawem do tytułu majsterskiego. Tylko więc ten, co zdał egzamin majsterski będzie miał od 1 października br. prawo kształcić ucznia.

Nadzieje, jakie rzemieślnicy przywiązują do ustanowienia małego świadectwa

zdadności, są znane. Spodziewają się oni, by je tutaj choć pobieżnie naszkicować, że nieodpowiednie żywioły od rzemiosła zostaną usunięte, spodziewają się podniesienia godności zawodowej, usunięcia brudnej konkurencji i partactwa, lepszego wykształcenia młodzieży rzemieślniczej i pod niejednym względem ochrony przed konkurencją przedsiębiorstw fabrycznych. Nie podobna oczywiście dochodzić tutaj głębiej, o ile nadzieje te są słuszne. Zwrócimy atoli przy tej okazji na drugi punkt, który w połączeniu z egzaminem majsterskim prawdopodobnie większego w przyszłości nabierze znaczenia. Chodzi tu o wpływ, jaki egzamin majsterski wywrze na instytucje, w jakich się rzemieślnicy kształcą, na szkoły uzupełniające i kursy majsterskie.

Nie da się zaprzeczyć, że dla wykształcenia rzemieślniczego, już niejedno zostało zrobione. W roku 1906 było w Prusiech 1535 szkół rzemieślniczych uzupełniających. Liczba uczniów do szkół tych uczęszczających wynosiła 264 341. Również liczba tak zw. mniejszych i większych kursów majsterskich jest znaczna. Wszystko to jednakże jeszcze nie wystarcza. Większe znaczenie egzaminu majsterskiego spowoduje w przyszłości większą liczbę rzemieślników do zdawania tegoż egzaminu aniżeli obecnie. To samo spowoduje większą potrzebę szkół uzupełniających i kursów majsterskich. Należy się więc spodziewać i zwiększenia ilości szkół uzupełniających i kursów majsterskich.

W dotychczasowych szkołach uzupełniających i kursach majsterskich odczuwano powszechnie w kołach uczestników brak doceniania należytego wykształcenia teoretycznego. Co do szkół uzupełniających główną winę ponoszą pracodawcy i uczniowie, którzy szkół tych nienawidzą dla tego, że lekcje wyznaczone są na czas pracy. Uczestnicy kursów majsterskich często spuszczały z oka, że kursy te nie tylko mają na celu wykształcenie tegich fachowców, ale że mają one ich nauczyć także odpowiedniej kalkulacji. W tym celu należy zwrócić większą uwagę na przedmioty teoretyczne. Komisje egzaminacyjne uwzględniły dotąd na ogół mało spraw teoretycznych. Pod tym względem reforma egzaminu majsterskiego będzie musiała nastąpić. Być nawet może, że komisje egzaminacyjne otrzymają na przewodniczących — urzędników. W każdym razie wiadomości teoretyczne nabiorą większego znaczenia. W ten sposób zmusi egzamin majsterski i szkoły uzupełniające i kursy majsterskie do zwrócenia baczniejszej uwagi na wykształcenie teoretyczne.

Egzamin majsterski wywrze niemniej swój wpływ na egzamin czeladniczy. — Człednicze komisje egzaminacyjne zadawały się dotąd głównie także wykształceniem fachowem. Skoro atoli teraz przy egzaminach majsterskich stawiane będą większe wymagania pod względem wiadomości teoretycznych, to niewątpliwie wywrze to swój skutek na egzaminie czeladniczym. I przy egzaminach czeladniczych — które są niejako wstępem do egzaminów majsterskich —

otrzymają większe znaczenie wiadomości teoretyczne.

Czy jednakże dla polaków egzamina majsterskie nie przyniosą nowych trudności, to inna rzecz. Pomimo tego nie podobna zapomnieć o tem doświadczeniu, że istotnie dzisiejszemu rzemieślnikowi obok gruntownego wykształcenia zawodowego fachowego, więc praktycznego potrzebne są także wiadomości teoretyczne, naukowe. Szczególnie potrzebne jest rzemieślnikom dobre wykształcenie kupieckie. Tylko z pomocą takiego wykształcenia zdołają oni sprostać walce konkurencyjnej, jakiej w życiu ekonomicznym uniknąć nie można.

Dwudziestoltni jubileusz polskiego Towarzystwa śpiewu w Ostrowie

odbył się ubiegłej niedzieli. Udział w uroczystości wzięły 22 Towarzystwa śpiewacze w różnych stron Księstwa, a mianowicie Ostrzeszowa, Raczkowa, Kremy Przygodzie, Chynowa, Grabowa, Odolanowa, Jarocina i Miejskiej Górki, w ostatniej chwili zapowiedziało swój przyjazd także Koło z Jeżyc, delegacje stawiły się z Wyszana, Pleszewa, Kotlina, Berlina, Sremu, Koźmina, Wrześni, Kościana i Strzałkowa. Miłą niespodzianką zrobili nam goście z Kalisza, tem serdeczniejszą było przyjęcie naszych braci z kordonu, że przybyli właśnie niespodzianie.

O godzinie kwadrans na 11-tą ruszyły drużyny śpiewackie z Domu Katolickiego na sumę do kościoła. Mszę św. odprawił X. prob. Zborowski. Gorąco przemówił z kazalnicy do licznie zgromadzonych śpiewaków i członków wszystkich tutejszych towarzystw prezes ostrowskiego Tow. śpiewu X. Lisiecki.

Podczas mszy św. śpiewano z towarzyszeniem orkiestry wspaniałą pieśń: „Nie opuszczaj nas“.

Z wezbranym sercem opuścili tłumy świątynię, a drużyny śpiewackie udały się z powrotem do Domu Katolickiego, gdzie nastąpiło powitanie Kół śpiewaczych i delegacji przez X. prezesa ostrowskiego Tow. śpiewu, który to akt poprzedziła pieśń, odśpiewana przez miejscowe Koło.

Pan mecenas Lange odczytał telegramy, które nadeszły z różnych miast, jak z Warszawy, Inowrocławia, Lucerny, Gostynia, Poznania, Kudowy, Lutomia.

Aby się także i cielesnie posilić, zebrało się po akcie powitania około 200 osób w hotelu p. Karnobisa.

O godz. 4 po południu nastąpił wyjazd z Domu Katolickiego na Szczygliczkę.

Nastąpiły popisy Kół śpiewackich, które na ogół wypadły dość dobrze. I nagrodę przyznała jury Halce z Jerzyc. II nagrodę otrzymało Koło śpiewackie z Przygodzie. III nagrodę zdobyło Koło śpiewackie z Jarocina.

Skończył się piękny turniej śpiewaczy i na koniec zaśpiewano wspólnie „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. O godzinie 9 wieczorem udano się z powrotem do miasta. Przy rękissem oświetleniu ogni sztucznych, wśród wośłych okrzyków „Cześć pieśni“, podążono do Domu Katol., gdzie X. prezes

Lisiecki podziękował bratnim drużynom za przyczynienie się do uświetnienia zjazdu.

Wesoła zabawa na dwóch salach zakończyła pamiętny ten dla nas dzień.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Sejm pruski zwołany ma być nie w styczniu, jak zwykle, lecz już w jesieni — prawdopodobnie jeszcze przed zebraniem się parlamentu.

— Wielkie wrażenie zrobiła wszędzie wiadomość o wytoczeniu postępowania dyscyplinarnego przeciw dr. Schückingowi, burmistrzowi miasta Husum. Schücking należy tak samo, jak brat jego, znany profesor uniwersytetu w Marburgu, do najśmielszych i najwybitniejszych szermierzy liberalizmu. Jako rzeczywiste szczyry liberal występował on także przeciw obłudnej polityce blokowej. Schücking naraził się rządowi przez trzy artykuły w „Berl. Tageblatt“, z których jeden zawierał ostrą krytykę nowej ustawy o stowarzyszeniach, oraz przez broszurę p. tyt. „Reakcja w administracji wewnętrznej.“ Wskutek tego chce go rząd wysadzić z urzędu. „Berl. Tageblatt“ wzywa wszystkich liberałów do bezwzględnej wystąpienia w obronę Schückinga. Czy jednak panowie blokownicy będą mieli odwagę do tego, to wielkie pytanie.

— W Dyseldorfie odbędzie się w połowie sierpnia generalne zebranie niemieckich katolików. Budynek, który naumyślnie na ten cel budują, jest na ukończeniu. W tym zjeździe będą także udział brali robotnicy, którzy urządzają pochód. Dotychczas zgłosiło się 40,000 uczestników tego pochodu.

— General piechoty Blume oblicza kosztą jednorocznej wojny dla Niemiec na 6 i pół miljarda marek. W to nie jest wliczona wartość naturalji (płodów ziemi), których dostarczać muszą według istniejącego prawa obywatele. Jeżeli obliczenie generała Blume zgadza się z prawdą, natenczas muszą Niemcy się wystrzegać wojny, bo najpierw nie mają pieniędzy, aby tak długo prowadzić wojnę, a powtórę w razie przegranej wojny na dziesiątki lat byłoby finansowo zupełnie zrujnowane. Oprócz kosztów, któreby miały przez prowadzenie wojny, musiałyby przecież zapłacić także znaczną sumę swemu przeciwnikowi. Weźmy na przykład przegraną wojnę z Francją. Wtedy musiałyby Niemcy prawdę podobnie wrócić 5 miliardów, które otrzymały po francuskiej wojnie. Do tego dochodziłyby koszty z nowej wojny, co najmniej jeszcze raz tyle. Jeżeli to zliczymy, to Niemcy, prócz odstąpienia Alzacji i Lotaryngji w razie przegranej wojny z Francją miałyby co najmniej 20 miliardów marek strat. Długi Niemców urosłyby wtedy do takiej wysokości, że pokrycie tylko procentów od tego długu byłoby dla Niemców bardzo trudne.

Danija. Z Kopenhagi donoszą, że między rządami Danji i Szwecji ukończone już zostały rokowania co do wojennego traktatu zaczepno-odpornego obu państw. Związek szwedzko-duński pozostawać ma pod patronatem Anglii i Francji. Odwiedziny Falliers'a w Ko-

Jakób bez skazy.

53 Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Ależ ja nie jestem chora... zresztą któż będzie przy mamie?

— Ja teraz nie potrzebuję pomocy mam się dobrze, lepiej niż kiedykolwiek bądź. Zejdź tylko na dół i poproś panią Raymond, by przysłała rozpalic ogień w twoim pokoju, a ja siadę w fotelu przy twoim łóżku.

Pani Raymond była odzwierną dommu. Ponieważ pani Varlay nie mogła trzymać służącej, ona więc spełniała czynności domowe.

Gdy Ziuta weszła do jej łóży, odzwierną zapytała tam z współczuciem!

— Cóż panno Zuzanno, chciało się już umierać?

— Ach nie, pani, ale byłam bardzo chora.

— Jakże to się stało?

— Zrobiło mi się słabo i upadłam na chodnik.

— To szczęście jeszcze, że nie na ulicy, bo byłiby cię przyjechali, moje biedne dziecko.

— Zapewne... Dziękuję pani za opiekę nademną, gdy leżałam nieprzytomną.

— Ależ to nie ja!

— Nie pani pielegnowała mnie?

— Nie, ja tylko przypatrywałam się...

— A więc kto?

— Niewolno mi powiedzieć, ale dla pani ki zdradzę tajemnicę: to był murzyn!

— Murzyn?

— Tak panienko. Chłop tak ogromny, że głową sięgał chyba sufitu, a tak szeroki, że ledwo przecisnął się przez drzwi. Przestraszyłam się go a on trzymał panię na rękach delikatnie... panienka wyglądała, jak gdyby spała w kółsce. Gdy zajął do łóży, krzyknęłam ze strachu i zawolałam o pomoc, a on wtedy powiedział:

— Cicho, pani, nie trzeba krzyczeć — a jak on śmiesznie mówił. Zapytałam go, czego chce?

— Widzisz pani — odrzekł — przyniosłam pannę Zuzannę.

— Więc wiedział moje imię?

— Wiedział.

— To dziwne!

— Tedy zaprowadziłam go do pokoju panienki. No dość nianiek widziałam w mem życiu, dość lokatorów, które ubóstwiały swe dzieci, ale nigdy nie zdarzyło mi się widzieć osoby, któraby z taką ostrożnością i zręcznością pielegnowała dziecko, jak ten olbrzym, gdy nacierałam pannę octem. No, wprost, byłam zdumiona. Widząc jego ogromne ręce, pomyślałam; napewno zgniecie to

biedne dziecko, tymczasem palce miał tak zgrabne, jak panienka gdy haftuje. Nie pozwolił mi dotknąć się do panienki i musiałam mu być posłuszną, przyniosłam mu czego żądał... octu, wody z melisą, herbaty i fajerkę.

— Więc to on wszystko to przyrzadził?

— A on... zapalił węgle w kominku i matce pani poprawił poduszki i to tak delikatnie, że nawet nie przebudziła się. Dopiero gdy panienka otworzyła oczy, odszedł ze mną i już na dole rzekł do mnie:

— Ja to zrobiłem z rozkazu. Mój dobry pan powiedział mi: „Będiesz czuwał nad Zuzanną dniem i nocą“.

Opowiadanie pani Raymond mocno zainteresowało Ziutę i uwolniło ją na chwilę od myśli smutnych.

Ten murzyn, ten niezajomy tajemniczy, który ją podniósł z chodnika, odwiózł do domu, pielegnował, nawet ocalił, zaciekał ją niezmiernie. Starła się domyślić, kto mógł mu dać rozkaz: „Będiesz czuwał nad Zuzanną dniem i nocą“. Kto to taki, gdy cały świat ją odrzucił, miał litość nad nią i czuwał? Czy nie Andrzej Nangy? Tak to on, bo on tylko interesował się nią. To on, na jakie niebezpieczeństwo narażona była młoda dziewczyna w Paryżu, chciał zastąpić jej brata uwięzionego i czuwać jak on czuwałby. Ale ponieważ musiał

działać ostrożnie, by nie dać powodu do obmowy, dla tego użył w tym celu murzyna, zapewne służącego. Zresztą dowie się o tem jutro, gdy pójdzie odwiedzić brata.

I przekonana, że nikt nie mógł być inny, jak tylko Andrzej Nangu, nie powiedziała nic doktorowi Molonguet, gdy ten przybył odwiedzić jej matkę.

Ale gorączka zatrzymała ją w domu i nie dozwoliła następnego dnia wyjść do więzienia.

Gdy nareszcie po tygodniu wyszła była blada, mizerna, cera na jej twarzy stała się przezroczystą, rysy zdradzały przebyte cierpienia.

Jakób, zobaczywszy ją tak zmienioną, przestraszył się i jakkolwiek go uspokajała, wierzył jej zaledwie w połowie. Wiedział on w jakim stanie znajdowała się jego matka i jak choroba jej postępowała z dniem każdym. Nie lękał się i przewidywał nowy cios w niedalekiej przyszłości.

Z drugiej strony Andrzej Nangu, nie widząc Ziuty, zaniepokoił się. Lękał się, czy nie jest chorą i nie wiedział jakim sposobem powziąć o niej wiadomość.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

penhadze i Sztokolmie stoja w scislym zwiazku z tym waznym faktem politycznym, który jest nowa porazka dla dyplomacji niemieckiej.

Galicja. Namiestnictwo galicyjskie ofiarowalo dotkniety powodzią i gradem rolnikom 53 000 koron tytułem zapomogi bezzwrotnej.

Austria. Wielkie wrażenie wywołala w wiedeńskich kółach dyplomatycznych wiadomość, że cesarz Franciszek Józef nagle wezwał do Ischlu ministra spraw zagranicznych, bar. Aehrenthala.

Czechy. Dnia 25 bm. wieczorem przybyla do Pragi „wycieczka polska“, złożona z 300 uczestników. Dzienniki czeskie wszystkich odcieni wskazują na wielkie znaczenie ekonomiczne tej wycieczki, przypominając, że polacy w Królestwie pragną dotychczasowe swoje niemieckie źródła zakupu wielu towarów zastąpić czeskiemi. Dalej podnoszą dzienniki, że po raz pierwszy bierze udział w takiej wycieczce wielka stosunkowo liczba magnatów polskich, jak ks. Lubomirski, ks. Światopełk-Mirski, hrabowie Zamoyski, Lubieński, Plater, Potocki, Krasiński, margrabia Wielopolski i inni.

Francja. W Paryżu rozpoczął się proces przeciw oficerowi obrony krajowej, Bertonowi, oskarżonemu o to, że obiecał w hotelu Strassburskim wydać agentowi niemieckiemu sekret granatów Robina i plany pancernika „Jena“.

— Paryski „Journal“ donosi, iż wywiązał się nowy zatarg dyplomatyczny. Niemcy roszczą sobie pretensje do posiadłości portugalskiej w Afryce Cuanhama, Anglia zaś podobno przyobiecała Portugalji poparcie przeciw Niemcom. W obecnej chwili toczą się w tej sprawie owe żywione rokowania dyplomatyczne.

Rosja. Prezydent Fallières przybył 27 bm. około godz. 4 po poł. do Rewlu witany przez okręty rosyjskie wystrzelami armatnimi w liczbie 21. Eskadra francuska odpowiedziała również wystrzelami armatnimi. Natychmiast po zarzuceniu kotwicy okrętu, na którym znajdował się prezydent, wysłano z jachtu carskiego „Standart“ łódź motorową z ministrem marynarki Dikowem, który powitał prezydenta w imieniu cara. Fallières udał się następnie na „Standart“ przybrany w barwy francuskie. Wizyta prezydenta trwała 10 minut, poczem udał się car w towarzystwie dygnitarzy rosyjskich na okręt prezydenta, Vérité, i bawił całą godzinę. — W ciągu tego czasu konferował Izwolski z Pichonem. — Podczas wielkiego bankietu, który odbył się wieczorem na jachcie carskim „Standart“ wnieśli car Mikołaj i prezydent Fallières toasty na cześć i rozwój Francji i Rosji. Podczas przemówienia podkreślili obaj reprezentanci państw doniosłość sojuszu rosyjsko-francuskiego, dążącego do utrzymania równowagi w koncercie europejskim. Zarazem podniesiono wielkie znaczenie pokojowego spotkania, które umocni jeszcze bardziej węzły przyjaźni, łączące obydwie narody.

Turecja. Sultan postanowił wprowadzić reformy w armji. W tym celu ma być powołany do Konstantynopola generał niemiecki Goltz.

Włochy. Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego, leży w Locarno umierający.

Persja. W Teheranie wszystkie wojska prócz kozaków odmówiły posłuszeństwa, ponieważ nie wypłacono im żołdu. Przed pałacem szacha urządzono demonstrację.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 29-go lipca 1908

Uczmy dzieci czytać

i pisać po polsku!

* **Wielkopolskie karty z pelikanem.** sztuka 10 fen. są do nabycia wszędzie tam, gdzie się sprzedaje telegrafy gratulacyjne.

* **Posel do ludu polskiego.** Abonentów na prowincję prosimy, by się po „Posła“ zwracali bezpośrednio do administracji K. A. tolika (Bytom — O. Schl.) Administracja pisma naszego sprzedawać będzie „Posła“ tylko odbiorcom na miejscu.

* **Towarzystwo Czytelni Ludowych.** Wszelkie korespondencje w sprawie Towarzystwa naszego, zakładania bibliotek itd. prosimy wysyłać wprost do biura naszego pod adresem: „Czytelnia Ludowa“, Poznań, (Bäckerstr. nr. 10). Adres skarbnika: Dr. Kapuściński, Poznań-Posen.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego z d. 28-go lipca 1908 r.) Zapowiedzie: Czeladnik rzeźnicki M. Pichlacz z M. Wie-

trzykowską. Mularz W. Szymanowski z M. Pierunek. — Śluby: Tokarz w żelazie R. Hübner z M. Manthey. Stolarz J. Grzemski z R. Wenclewicz. — Urodziny. Syna: Kupiec R. Kantorowicz. Szewc M. Malinkiewicz. Szewc A. Majchrzak. Konduktor kolei elektr. O. Kapit. Robotnik M. Wichniarz. Szewc J. Pracki. Niez. L. T. B. —

Kompletne wyprawy dla nowożeńców.
Wyprawkę dla niemowląt
poleca najtaniej
K. Ignatowicz, Poznań,
Stary Rynek 67.69.

Córke: Szewc S. Andrzejewski. Mistrz stolarski F. Janicki. Śpiewak operowy H. Ruhl. Mularz S. Monczyński. Slusarz F. Scheibe. Kołodziej S. Rurek. Krawiec F. Dobrzyński. Niezam. S. — Umarli: H. Urbańska 1 rok 3 mies. 1 dzień. Z. Soltyś 3 mies. M. Scheibe 2 dni. Zameżna P. Schornick ur. Schulz 48 lat. S. Heinze 4 mies. 28 dni. K. Przybylska 4 lata 8 m. 7 dni. Aptekarz B. Wolski 51 lat. Rob. J. Wiciak 57 lat. J. Engler 2 lata 7 m. 8 dni. P. Czyż 4 mies. 23 dni.

* **Poznań.** Zebranie socjalistów odbyło się w niedzielę na Wildzie w „Dolinie Szwajcarskiej“, na którym obrano 7 delegatów na zjazd, mający się odbyć w Poznaniu dnia 23 sierpnia. Celem ułatwienia kobietom przystępowania do stowarzyszeń wyborczych urządzili zebrani wnieść na zjeździe o zmianę statutów o tyle, aby kobiety tylko połowę zwykłych składek płaciły. Postanowiono także założyć odrębną partyjną gazetę wyłącznie na Poznańskie, aby w tej najbardziej zacofanej prowincji (!) rozbudzić propagandę socjalistyczną. Wychodzące po za prowincję gazety nie wystarczają, bo tu trzeba w inny sposób agitować — aby oziębłych polskich robotników uwolnić z pod przemożnego wpływu polskiego duchowieństwa (!) i zjednać ich dla socjalizmu (!) Na zjeździe więc w Poznaniu i później w Norwimbergu ma być omawiana kwestja założenia codziennego organu w niemieckim (!) języku w Poznaniu. — Środków pieniężnych ma dostarczyć centralny zarząd za inicjatywą zarządu zjazdu. — (Oszust gość. Do Zielonej kawiarni przybył w sobotę przed południem młody człowiek, który kazał się obsługiwać dość długi czas, a gdy miał płać, okazało się, że niema pieniędzy. Przy aresztowaniu stawil policjantowi tak silny opór, że musiano przywołać do pomocy szafnera od kolei elektrycznej (?) by mógł odprowadzić go do aresztu. — Do czego jeszcze dzisiaj szafnerzy kolei elektrycznej nie nadadzą się?

* **Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych,** Poznań, ul. Bismarcka 1, I. Wystawa zamknięta do połowy sierpnia. Zarząd.

* **Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu.** Szanownym członkiniom i członkom donosimy uprzejmie, iż lekcje śpiewu poczyną się od 29 bm. regularnie co środę i piątek, — dla chóru żeńskiego od godz. 8 i pół, dla chóru męskiego od godz. 9 i pół rozpoczyna się. Ponieważ już tylko krótki czas nas od przyszłego koncertu letowego dzieli, prosimy usilnie wszystkich członków czynnych o jak najliczniejsze i najregularniejsze uczęszczanie na lekcje.

* **Odezwa do ogrodników!** Szanowni Koledzy! Otóż Towarzystwo ogrodnicze jarocińskie (prezes p. Chacharowski w Miłosławiu) urządza wycieczkę ogrodniczą do Tarzec w niedzielę 2 sierpnia w celach naukowych. Ponieważ nieomal wszystkie Towarzystwa urządzają letowe majówki, zabawy, nam ogrodnikom zaś nie starczy na to ni funduszy, ani czasu, za to jest nam konieczne potrzebne chociaż już nie na zabawę, ale wspólną, a liczną pogadankę naukową. Proszę zatem usilnie wszystkich tych kolegów, którzy posiadają jeszcze choć cokolwiek zamilowania do naszego pięknego, a tak szlachetnego zawodu, by raczyli wziąć dość liczny udział w tej wycieczce, a nigdy tego nie pożałują. Program, jak z pism jest już wiadomo, będzie nader zajmujący, a szczególnie zwalczanie szkodników w naszych ogrodach, których mianowicie w tym roku jest bardzo wiele. Z powyższych powodów miesięczne zebranie Tow. ogrodniczego w Poznaniu w przyszłą niedzielę się nie odbędzie. J. Marciniak, Poznań.

* **Zjazd socjalistów.** W niedzielę, d. 23 sierpnia odbędzie się w Poznaniu w Dolinie Szwajcarskiej na Wildzie zjazd socjalistów z W. Ks. Poznańskiego.

* **W lombardzie miejskim** odbyła się publiczna licytacja przepadłych zastawów, w której uzyskano pewne nadwyżki, po które właściciele numerów 23930 do 30439 zgłosić się powinni najpóźniej do 31 października rb. w biurze lombardu za przedłożeniem kwitu.

* **Zjazd Towarzystw Przemysłowych** okręgu poznańsko-północnego odbędzie się w niedzielę dnia 9 sierpnia rb. o godz. 5 po południu w Mur. Goślinie na sali p. Piątkowskiego. Porządek obrad: 1) Zagajenie, 2) stwierdzenie przybyłości delegatów, 3) wykład: obowiąki obywatelskie mieszczan, 4) wykład: kobieta polka wobec przemysłu, 5) sprawa zabezpieczenia się w „Weście“, 6) komunikaty zarządu, 7) wnioski, 8) zamknięcie. Na zjazd powyższy uprzejmie zapraszam Towarzystwa z Główny, Mur. Gośliny, Pniew, Staroleki, Swarzędza, Winiar, Żegrza, Rataj, Lasku i Poznania. Zachęcamy także panie do licznego udziału w zebraniu ze względu na interesujący wykład. Bezpośrednio przed zjazdem o godz. 4 odbędzie się zebranie delegatów okręgu celem wyboru zarządu itd.

Każmirz Krajna, prezes okręgu.

* **Na zjeździe** niemieckich balwierzy, fryzjerów i perukarzy, jaki się przed kilku dniami odbył w Szczecinie, uzyskał także nagrodę rodak z Poznania fryzjer pan Stanisław Spieszalski za fryzurę damską.

* **Lekarze dentyści,** odługujący jednoročną służbę wojskową mogą w ostatnich trzech miesiącach służby pełnić służbę w oddziale leczniczym. Odnosny wniosek stawiać mogą po otrzymaniu stopnia podoficera lub gefreitra.

* **Żydostwo węgierskie** prowadzi na wielkie rozmiary handel dziewczętami. Na czele ruchu, zwalczającego ten wstrętny handel, stanął biskup Prohaszka z Szekesferwar i kanonik poseł Giesswein. Niestety ani społeczeństwo węgierskie, ani prasa (wyłącznie prawie żydowska) nie popiera tej akcji. Najbliższy kongres katolików węgierskich ma zapoczątkować żywszy ruch na tem polu.

Papierosy Oświata

na 1 ½ fen. sprzedaż są doskonałe.
Do nabycia w każdym lepszym interesie.

* **Środa.** W ubiegłą sobotę odbyło się na targowisku zebranie obywateli z miasta, zwołane przez burmistrza celem założenia obowiązkowej straży pożarnej; w zebraniu tem wzięło udział 1000 do 1500 ludzi. Przyszło do burdy, podczas której policja dobyła pałaszy i aresztowano jakiegoś pijanego człowieka. Później przyszedł z pomocą oddział składający się z kilku żołnierzy i żandarmerów. O godz. pół do 8 nakazano zamknąć wszystkie szynki i restauracje. Bawiącemu tam właśnie cyrkowi nie pozwolono dać przedstawienia. Wojsko i żandarmerja patrolowali do północy. — „Tagbl.“ poznański naturalnie zaraz przerobił tę śpiwkę na swoją nutę i pisze, że przy wywoływaniu niektórzy odpowiadali po polsku (jakoby to może dało powód do burdy. Red.)

* **Szamotoły.** W ubiegłą sobotę stanął dębem koń z dominium Kąsinowa, upadł w znak na ziemię i złamał kark. Strata wynosi około 500 mk.

* **Rawicz.** „Raw. Ztg.“ pisze: Tak długo, póki sąsiednia wioska nosiła polską nazwę „Sierakowo“, była niemiecką do ostatniej duszy; lecz odkąd miejscowość ta nosi pyszną (!) niemiecką nazwę „Wilhelmsgrund“, przechodzi jedna nieruchomości po drugiej w polskie ręce. — Jedną radę dać możemy: W takim razie nie germanizujcie staropolskich odwiecznych nazw. Nam z temi starymi nazwami bardzo dobrze. Widocznie, że nazwy te niemieckie nie podobają się waszym landsmanom i dla tego się wynoszą. Co znanadto, tego i żreć nie chcą.

* **Susz.** Nagłego pomieszczenia zmysłów dostała w tutejszym więzieniu pewna niewiasta, skazana na dłuższą kaźń więzienną.

* **Elbląg.** Jednego z uciekinierów z tutejszego więzienia przytrzymał; jest nim jakiś Krupke.

* **Copoty.** Za zbrodnią przeciw § 175 aresztowano tu książkowego K., który już od dłuższego czasu prowadził nieczne życie. Za takiej same przewinienia odstawiono do tutejszego więzienia sądowego technika dentystę B., bawiącego tutaj jako gość kuracjyny.

* **Samobójstwo na wystawie w Monachjum.** 20-letni krawiec damski Minar z Wiednia zastrzelił się w obecności publiczności, zwiedzającej wystawę. W znalezionej przy nim liście pisanym do swej narzeczonej donosi, iż postanowił umrzeć „wspaniale“. Cały list zresztą zawierał tylko same niedorzeczności.

* **Kalendarz.** Czwartek, dn. 30 lipca rb. Maksyma. Wschód słońca o godz. 4 min. 17. zachód o godz. 7 min. 54.

Wiadomości literackie.

— Powodzenie w życiu jak osiągnąć? — Praktyczne wskazówki dla każdego zebrał i ułożył prof. Broń. Nakładem wydawnictwa „Hygieia“ (Czarnowski, Berlin N. Weissenburgerstr. 27. — Cena z przesyłką 1,10 m. = 1.30 kor. — 55 kop. Wszyscy ludzie dążą do szczęścia i wszyscy chcieliby być szczęśliwi — niestety bardzo wielu jednak nie ma powodzenia w życiu. Dzieje się to przeważnie z tej przyczyny, że nie obrali sobie właściwej drogi, prowadzącej do celu. Otóż niniejsza książeczka ma być pewnym drogowskazem w tym kierunku, tak aby powodzenie w życiu nie było dla nas żadną tajemnicą. Ograniczamy się tu na podaniu następującej treści w 12 rozdziałach tego dziełka: Szczęście ludzkie wogóle; — „W zdrowym ciele — zdrowy duch!“ — Włażność kształcenia własnego charakteru; Władaj sobą! — Praca — Pilność. — Energia — siła woli. — Wyrabianie energii w dzieciach. — Szczęśliwa sposobność. — Silna wola. — Pieniądz — oszczędność. — Potęga koncentracji czyli skupienia umysłu. Napomnienia i uwagi. — Podane tu rady i przestrogi mają nader wielkie znaczenie dla odradzającego się społeczeństwa naszego.

Ruch w Towarzystwach.

Zebrania odbędą się:

— Towarzystwa Przem. „Jedność“ pod wezw. św. Antoniego w Poznaniu, dziś w środę, 28 bm. o godz. 9 wiecz. w lokalu p. T. Andrzejewskiego, św. Marcin 4.

Obrona prawna.

— Panu L. B. S. Służąca do innej miejscowości z panem pociągnąć nie potrzebuje, lecz ze służby odejść może.

— Panu A. B. 50. Urzędnik stanu cywilnego ma obowiązek zapisać imię dziecka pana w niemieckim języku a w nawiasie w języku polskim. Jeżeli to uczyni, to pan protokół podpisać musi.

Od Redakcji.

* Towarzystwom tak miejscowym jako i na prowincji donosimy powtórnie, że ogłoszeń o odbyć się mających zabawach nie umieszczamy w dziale redakcyjnym. Takowe należą do działu płatnych ogłoszeń na czwartej stronie. Wyjątek stanowią zabawy, z których zysk przeznaczony jest na jakiś cel dobroczynny.

Wiadomości handlowe

Poznań, dnia 29 lipca 1908 r.

Pożyczka niemiecka 3 i pół proc.	92,—
Pożyczka pruska ukona. 3 i pół proc.	91,90
do 3 proc.	82,90
Listy zastawne pozn. 4 proc.	11,90
do 3 i pół proc.	92,—
Listy rentowe pozn. 4 proc.	9,20
do 3 i pół proc.	90,40
Renta włoska 4 proc.	104,80
Austriacka renta złota 4 proc.	98,60
Austriacka renta srebrna 4 i dwie 5 prc.	99,10
Listy zastawne polskie 4 i pół proc.	80,75
Renta węgierska złota 4 proc.	93,40
Banknoty francuskie za 100 franków	81,15
Banknoty austriackie za 100 koron	85,2
Banknoty rosyjskie za 100 rbs.	214,70

Poznań, dnia 28 lipca 1908 r.

(Urzędowe sprawozdanie miejskiej komisji targowej na targu zbożowym).

Za 100 kilogramów:			
towar	piękny	średni	poły
Pszonica	22,30	21,4	20,6
Zyto	17,20	16,5	14,90
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,—	14,—	13,90

Wrocław, dnia 27-go lipca 1908 r.

		dobry tow.	średni tow.	poły tow.	cen.
		najw.	najm.	najw.	najm.
		cen.	cen.	cen.	cen.
		mr.	mr.	mr.	mr.
Pszonica biała	21,—	21,40	21,30	20,40	20,30
złota	21,—	21,30	21,20	20,30	20,20
Zyto	17,8	17,20	17,10	16,70	16,60
Jęczmień	15,—	14,80	14,70	14,40	14,30
owies	17	16,50	16,40	15,50	15,40
Grzech Włok	15,6	15,10	15,—	14,50	14,40
Grzech Włok	24	23,—	22,—	21,—	20,—
Grzech maly	20,50	20,—	19,80	18,80	17,—

Jak przyrządzać wszelkie jarzyny wiosenne i letowe, konserwować owoce, wyrabiać wyborne konfitury, słowem, jak zużytkować korzystnie jarzyny i owoce, podaje przepisy:

„Praktyczna kucharka.“

Przepisy praktyczne i tanie przyrządzania wszelkich potraw mięsnych, ryb, wędlin, sosów, zup, jarzyn, ciast zwykłych i wielkocennych, legumin, soków, kompotów, konfitur, galaret, tortów i lodów itd., zastosowane do potrzeb oszczędniejszej kuchni wraz z dodatkami zawierającym sposoby robienia kiszek i salsesonów, przygotowywania rozmaitych wódek, likierów i t. d. Wydanie piąte, poprawne i znacznie powiększone. — Cena bez oprawy 1 markę, w oprawie 1,25 marek porto 10 fenigów.

Poleca i przesłała odwrotnie

Fr. Chocieszyński, Poznań-Posen.
